

<p><b>Cena „SZKOLNICTWA“</b> wynosi rocznie: 8 koron kwartalnie: 2 korony miesięcznie: 70 hal. Numer pojedynczy 30 hal. Reklamacje będą uwzględniane do dnia 7. ZA ZMIANĘ ADRESU opłaca się 40 hal., które należy uiszczyć równocześnie z przesyłką prenumeraty.</p>	<h1>SZKOLNICTWO.</h1> <p>ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH. Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.</p> <p>„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich. — Kto nie z nami, ten przeciwko nam“</p>	<p>Redakcja i Administracja w Nowym Sączu.</p> <p>Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskrecja.</p> <p>Prenumeratom udziela Redakcja wszelkich informacji bezpłatnie.</p> <p>Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.</p>
--	--	--

W interesie oświaty należy domagać się, aby „Szkolnictwo“ czytali członkowie Rad Szk. okr. i miejscowych.

## Nowy bat na nauczycieli.

A więc po 35ciu latach ustawicznej tymczasowości, skończył swój nędzny żywot bez żalu po sobie, stary i prowizoryczny regulamin szkolny z daty 20. sierpnia 1870, a na jego miejsce ukazał się światu dnia 29. września 1905 nowy i stały regulamin, który to dokument w historii szkolnictwa otrzymał liczbę 13.200.

Nowy regulamin szkolny jest zbiorem dotychczasowych różnych okólników i rozporządzeń, dotyczących szkolnictwa, oraz różnych uwag i spostrzeżeń z dziedziny modnych pedagogicznych urządzeń, wprowadzonych w innych państwach, które nie będą obowiązywały w krajach korony austriackiej — lecz tylko są wskazane jako polecenia godne, co jest wielkim błędem, ponieważ trudno odgadnąć granicę między przepisem a życzeniem, skutkiem czego wyniknąć mogą wielokrotnie różne nadużycia.

Prasa nauczycielska wszystkich krajów, omawia na razie w ogólnych zarysach korzyści i ujemne strony nowego regulaminu — natomiast inne czasopisma podały tylko krótką wzmiankę a przez pochwałę tego modnego i wolnym duchem wiejącego dzieła, ośmieszyły się gruntownie. Uwielbienia dla nowego regulaminu mają miejsce tylko w salonach biurokracji, lecz nauczycielstwo przyjmuje tę niezwykłą reformę z goryczą i poważną obawą, aby ze stanowiska wychowawczego ocenić ją bezstronnie i poddać bezstronnej krytyce.

Nowy regulamin obejmuje 223 paragrafów z 800 ustępami. Już to samo mówi wiele, ponieważ stare rozporządzenia miały tylko 83 paragrafów. Lecz nie olbrzymia objętość nowych rozporządzeń — tylko jej bardzo pomięszana treść, wyzywa nauczycielstwo do zajęcia zdecydowanego stanowiska. Dzielny pedagog i literat niemiecki Jessen, poświęcił również nowemu regulaminowi kilka uwag krytycznych, powiadając na wstępie: „Dobre w nim, nie jest nowem, nowe w nim,

nie jest dobrem, — niektóre stare dobre stało się w nim złem.“

Z zadowoleniem należy podnieść, że odtąd przymus szkolny ze strony władz energicznie będzie wykonywanym, że przeciw opieszalym rodzicom i opiekunom użyte zostaną natychmiast środki przynaglające. Następnie regulamin wprowadza zarządzenia, mocą których dzieci bez opieki oddane będą do zakładów wychowawczych i opatrunkowych; zapewnia ochronę dla nauczyciela jako osoby urzędniczej, żąda ustanowienia lekarzy szkolnych itp.

A teraz kilka próbek z pośledniego gatunku! Paragraf 15. nowego regulaminu oświadcza się urzędownie za półdzienną nauką — co jest w najwyższym stopniu kompromitującym dla państwa austriackiego, zważywszy, iż wszystkie państwa Europy, nawet tak zacofana Rosya żądają rozszerzenia terminu kształcenia.

Paragraf 80, wprowadza nowość, aby w dniu pamiątek patryotycznych i innych uroczystości rozdzielano między dzieci dobre książki albo odpowiednie dary, poczem następuje dalszy przepis: Obdarowanych powinno być ile możliwości jak najwięcej dzieci, jednakowoż wyłączyć należy dzieci mniej pilne i niegrzeczne. Czyż to nie szczególne rozporządzenie?! Jeżeli nasz cesarz obchodzi pamiątkę rocznicy swego wstąpienia na tron lub inną uroczystość, natomiast otwiera się bramy kryminalów i setki zbrodniarzy wychodzi na wolność, bo panujący świadczy im łaskę. Więc małoletni dzieciak, który z głodu, nędzy i zaniedbania nie czyni postępu w nauce lub jest niegrzecznym, ma być nietylko wyłączony od obdarowania go pamiątką, lecz równocześnie napiętnowany marką zbrodniarza! Ten, co wynalazł tego rodzaju obchody pamiątek historycznych, nazywa się c. k. minister oświaty w Austrii.

Przepisy objęte w §. 121. omawiasą sposoby, przy których pomocy uzyskać można pomyślne rezultaty z nauki. A więc żądają one od nauczycieli starannego przygotowania się do każdej lekcji, do ścisłego przestrzegania planu naukowego, starannej

Uprzejmie prosimy o wyrównanie zaległej prenumeraty. Kto odbiera gazetę, winien zapłacić przypadającą zań należność, tak bowiem postępują ludzie uczciwi; kto zaś nie ma chęci płacenia, obowiązany zwrócić nadesłany numer.

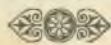
ADMINISTRACJA.

poprawy pisemnych wypracowań, oraz ciągłego dalszego kształcenia się zawodowego. To ostatnie żądanie będzie prawdziwą plagą i nową męczarnią dla nauczycieli, zwłaszcza, gdy który z nich popadnie w niełaskę przełożonych, bo ci w razie potrzeby, ukują bez wysiłku przeciw niemu śmiertelny zarzut *zaniedbania*, a taka kwalifikacya zniszczy raz na zawsze wszelkie jego starania o uzyskanie lepszej posady.

Niesłychane naciągnięcie wszelkich śrub konfesyjnych szczególnie postanowienie, że praktyki religijne uznano obecnie za obowiązujące i że nauczyciel we wszystkich urzędowych uroczystościach szkolnych (a więc kościelnych) ma brać udział, ściągnie na nauczycieli sporo bezpłatnych czynności. Ponadto przepis powyższy pogwałcił w całej rozciągłości Art. 14. zasadniczej ustawy państwowej, który mówi: „*Nikt do religijnego obrządku lub do współudziału w kościelnej uroczystości zmuszonym być nie może, jeżeli nie podlega w tym względzie uprawnionej władzy innego.*“ Tym „innym“ jest właśnie dla dzieci tylko ojciec lub opiekun, których władzy podlegają dzieci aż do ukończenia 14go roku życia także pod względem religijnym. Z tego też powodu już dziś odzywają się przeciw pogwałceniu praw rodzicielskich liczne protesty ludności w Austrii, Czechach i Morawii.

Tych kilka wyrzykowych próbek wystarczą, zapewne do zrozumienia, dlaczego nauczycielstwo austriackie z obawą przyjęło nowy regulamin szkolny i dlaczego ono nie będzie wdzięczne drowi Hartlowi za taką robotę.

A cóż dopiero pomyśleć ma galicyjskie nauczycielstwo, które jak wiadomo obdarowane zostanie **wyjątkowo** osobno sfabrykowanym regulaminem szkolnym w maszyneryi, kierowanej przez ludzi przewrotnych „pod kawkami“ we Lwowie?!...



## Hr. Stadnickiemu do albumu.

- (Głos z kraju).

Lekceważąca uchwała Sejmu w sprawie polepszenia doli nauczycielskiej oraz nieludzkie wystąpienie posła Stadnickiego, rozbrzmiały ponurem echem po kraju. Jak grom uderzyły w nauczycielstwo zboleiałe zwątpieniem, rozgoryczone bezwzględnością, zżarte troską o chleb dla siebie i dla swoich.

Za nikczemne osądzenie słusznych naszych żądań wobec Sejmu, za nazwanie ich „orgią“ oraz „próbami presyi“, odpowiedziało całe nauczycielstwo hr. Stadnickiemu zasłużoną pogardą. Na coś podobnego mógł się zdobyć tylko hr. Stadnicki, który nigdy dotąd w Sejmie pary z siebie nie wypuścił,

lecz dopiero cały zasób zgniłych wycopin mózgowych wylał... przy okazji polepszenia bytu dla głodzonego nauczycielstwa. Z człowiekiem tego rodzaju, rozprawiać się nie myślimy — jego nikczemne insynuacye osądzi historia przyszłości.

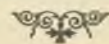
Trzeba być zatwardziałym egoistą i obłudnym faryzeuszem, aby udawać, że się nie widzi tej nędzy, jaka trapi nasze nauczycielstwo i nieraz najniesłuszniej obdziera go z honoru. Trzeba być krótkowidzem politycznym, aby prośby i skargi, dyktowane rozpaczą w walce o śmierć głodową nazwać „orgią“ a legalne ich popieranie „próbami presyi“.

Zbankrutowana materyalnie, moralnie i politycznie klika obszarników, podobna do nałogowego pijaka, chociaż tonie już w bagnie własnego bezprawia — a jednak wysiła się na obelgi, aby zrazić do siebie nawet tych, którzy dotąd znosili jarzmo straszego wyzysku w cichej pokorze. Rzekomi przywódcy narodu w chwili najkrytyczniejszej, bo największej drożyzny, kiedy nawet o 100% lepiej uposażeni urzędnicy państwowi wołają o pomoc do rządu, odwołują się z drwinkami do uczuć patriotycznych nauczycielstwa, drwiąc sobie z miłości Ojczyzny.

Wstyd i oburzenie miotają społeczeństwem, lecz nie rumieni się za to nasza większość sejmowa! Na niesforne zwierzę mamy harap, zaś dla wykolejonych ludzi posiadamy wzgardę.

Posłowie nasi wyrazili w uniesieniu oześć dla Braci za kordonem — a nie zadługo ustami i sercem potakiwali Stadnickiemu, gdy z ironią rzucił nam rękawicę! Wstyd i hańba dla takich posłów! O ile zyskaliście na nas biednych, o tyle straciliście moralnie w oczach całego świata.

Posłom, którzy walczyli o nasze prawa wyrażamy wdzięczność — natomiast zdrajcom odpowiemy agitacją między ludem na rzecz powszechnego, bezpośredniego i równego prawa głosowania, które ich zmiecie raz na zawsze z widowni politycznej i usunie od władzy — a wtedy i dla nas lepsza przyszłość zaświtać musi!



## DWIE DEBATY.

Dzień 26. października 1905 powinien być pilnie zanotowanym w dziejach naszego szkolnictwa, albowiem *równocześnie* mianowicie w Sejmie i stołecznej Radzie miejskiej toczyły się gorące rozprawy nad sprawami szkolnemi.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje atoli dyskusya szkolna w Radzie miasta Lwowa, albowiem tutaj po raz pierwszy interesowane społeczeństwo przez usta swoich rodziców i delegatów radnych wy-

powiedziało o szkole obecnej to, **czego ogół domaga się od szkoły**. Tu też więcej nawet niż w Sejmie przejawiać się może wola ogółu, bo Sejm nasz zamknięty na cztery spusty, nie lubi dyskusji szkolnej i spycha ją zawsze na ostatnią godzinę.

Debata szkolna wywołaną została sprawozdaniem delegata miasta Lwowa dra Ciesielskiego do Rady Szkolnej krajowej. Pierwszy zabrał głos dr. Adam, zaznaczając z góry, iż starał się o pierwszeństwo w dyskusji, aby zakreślić jej szersze ramy z punktu *widzenia obywatelskiego i wypełnić te luki*, od jakich nie jest wolne przedłożone sprawozdanie. Powinno ono zawierać pewne wskazania ogólne i myśli wytyczne, tymczasem niema w niem ani słówka o duchu, jaki powinien w szkole panować, o narodowym znaczeniu szkoły, o niedomaganiach i brakach. Mowca zapytuje delegata, jakie powody skłoniły go do zamilczenia tego wszystkiego. W szkolnictwie naszym postępy są minimalne, jeszcze, zbyt dalekie od tego, czego żądamy. Autonomia Rady Szkolnej krajowej *schodzi do zera*. O szkole narodowej nie ma mowy wcale, nie może też o niej decydować patriotyzm młodzieży i nauka języka i dziejów ojczystych, rozstrzyga o tem jedynie przystosowanie organizacji i programu szkoły do potrzeb, do tradycji, do usposobienia narodowego. Zmiana panującego dziś systemu, jest przedmiotem walki społeczeństwa nie z Radą Szkolną krajową, nie z nauczycielstwem, ale jest jednym z epizodów *w walce o autonomię naszą*. Nauczycielstwo pojmuje obowiązki swoje poważnie i po obywatelsku.

W samem sprawozdaniu dr. Ciesielskiego dużo braków. Przypomina on mowcy moment z przed lat, gdy na jubileuszowym bankiecie dr. Ciesielskiego pito jego zdrowie, jako popularyzatora wiedzy. Obecnie sprawozdanie wydaje się również taką próbą popularyzacji wprawdzie nie wiedzy, ale drukowanego sprawozdania Rady Szk. kraj., aby *nauczycielstwu ludowemu przyznano jako takiemu prawo reprezentacji w tejże Radzie, bez łączenia go z seminarjum*. Następnie przechodzi dr. Adam poszczególnie działy sprawozdania, oświetlając je krytycznie. Dłużej zatrzymuje się nad kwestyą seminarjów wogóle, interpelując delegata w szczególności, czy znane mu są stosunki w lwowskim seminarjum żeńskim, gdzie mimo protestów w Sejmie, podzielono klasy na odrębne oddziały celem nauki języka niemieckiego, gdzie okrojono liczbę godzin języka polskiego z 4 na 3 tygodniowo i w sposobie nauczania zaprowadzono niekorzystne zmiany, gdzie wreszcie stosunki wychowawcze dawniej były tego rodzaju, że je publicznie w prasie piętnowano, a obecnie znów zaprzestało się urządzać obchody narodowe za nowego dyrektora (Wojciechowskiego), który zaleca matu-

rzystkom swoim, by „pokorę i posłuszeństwo wobec władz uważały za najwyższą cnotę, która powinna zdobić nauczyciela“ (*sic*).

Nauka języka niemieckiego w szkołach ludowych *powinna być zniesioną*, jako niedająca żadnej wprawy we władaniu nim dla tych, którzy dalej uczyć go się będą, a także jako zbyt małe przygotowanie dla uczniów szkół średnich. Nauczyciele zaś języka ojczystego w gimnazyjach są upośledzeni tak pod względem szczupłej liczby posad, jak też z powodu braku stypendyów na dalsze kształcenie się.

Nadto podnosi mowca cały szereg mniejszych spraw, do czego materiału dostarczyło mu sprawozdanie Rady Szk. kraj., nie to dra Ciesielskiego, zapytując często delegata, czy w tej lub owej sprawie czego nie przedsiębrał i czemu o tem nie wspomina, czy może przez zbytnią skromność?... W odniesieniu do niej zauważa dr. Adam, że p. delegat niesłusznie przypisał sobie zasługę w sprawie uzyskania ulg emerytalnych, gdyż poruszano ją już przedtem petycjami i wnioskami w Sejmie, a po drugie delegat popełnił pewnego rodzaju nietakt, kreśląc swoje stosunki do nauczycielstwa lwowskiego, które zajęło bardzo wyraźne stanowisko przy ostatnich wyborach do Rady m., właśnie przy jego kandydaturze. Zresztą w sprawie tej dr. Ciesielski był stroną interesowaną. Długa mowa dr. Adama wywołała oklaski na całej niemal sali.

Drugim mowcą był r. dyrektor Soleski, który zauważywszy, że sprawozdanie jest za mało indywidualne, poruszył cały szereg spraw, ujętych następnie w formę 8 interpelacji. Zapytuje w nich 1) kto ponosi winę, że nową organizację Rady Szk. kraj. tak fatalnie wyposażono. 2) kto układał nowy regulamin obrad Rady Szk. kraj. 3) Co należy zrobić, by choć częściowo naprawić zło. 4) Dlaczego dr. C. tak mało uwzględnił szkolnictwo lwowskie. 5) Czy zajmował się petycją Lwowa, o przyjęcie przez fundusz krajowy nadwyżki wydatków na szkoły ludowe. 6) Czy poruszał sprawę ustawowego uregulowania poborów lwowskiego nauczycielstwa. 7) Co zrobił w sprawie polepszenia bytu nauczycielstwa. 8) Czy dr. C. nie zajmował się żadną inną sprawą ogólniejszej natury, w końcu co zrobił w sprawie unarodowienia szkoły.

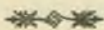
Dr. Tomaszewski oświadcza, że szkoła żąda, by krytyka była w imię szacunku i miłości czyniona, a za taką uważa tę właśnie debatę szkolną. Ciężki zarzut, iż szkole brak ducha narodowego, da się łatwo odeprzeć, gdyż nie system ją — zdaniem mowcy — nieunaradawia, nie podręczniki, ale unarodowić ją może jedynie i w zupełności nauczyciel, a takich jest coraz więcej. Ogromną winę niedomagań w szko-

łach ponosi ich przepetnienie, które z zakładów wychowawczych robi formalne fabryki. Tu jednak wszelkie sztuczne hamowanie napływu do szkoły na nic się nie zda, hamulec ten znajdzie się sam, siłą rzeczy, gdy przyjdzie na to czas stosowny. Mowca polemizuje w niektórych szczegółach z dr. Adamem i wyjsnia następnie sprawę nowej ustawy o R. S. K., której w pierwszym projekcie był autorem — opowiada, jak to pod presją pewnych sfer (!), że przy zmianach nie uzyska się sankcyi, musiał się zgodzić, woląc ustawę nawet złą, niż żadnej. Mowca przyłącza się do wywodów dr. Adama w sprawie nauki języka niemieckiego w szkołach lud. i w sprawie upośledzenia nauczycieli jęz. polskiego i w końcu apeluje do członków R. m., by pomogli szkole czuwać nad młodzieżą, której moralność upada, a nawet mundurki nie pomogły!

Drugi po r. Soleskim reprezentant szkolnictwa ludowego r. Jaworski zarzuca delegatowi, że nie informował się u wyborców swoich, czego żądają od Rady Szk. kr., poczem przechodzi po kolei bardzo wiele rzeczy, które delegat powinien był poruszyć tam gdzie należy. W sprawie narodowego wychowania cytuje fakty, jak pewien inspektor wytoczył śledztwo nauczycielowi za to, iż śpiewano w szkole „Serdeczna Matko“ na nutę „Boże coś Polskę“, że we Lwowie w jednym z zakładów uchwalono upomnienie młodzieży, która opuściła godzinę szkolną, udając się na nabożeństwo za poległych, a na przyszły raz obsadzono wszystkie wyjścia, by w ten sposób młodzież zatrzymać.

Mowca zapytuje w ciągu dalszym prezydenta, co słyhać ze sprawą protestu oo do ograniczenia autonomii Rady m. w wysyłce delegata do Rad. Szk. kraj. i poddaje dalej szczegółowej krytyce praktyki i inspektorskie i system rządu, który lubi tanią oświatę a najdogodniejszymi mu są tacy kandydaci nauczycielscy, którzy ledwie IV kl. ludową ukończyli, bo im nauczyciel głupszy, tem potulniejszy, tem więcej wystarcza mu 300 zlr. aż nadto stosunkowo do tego, co ma w głowie.

O podobnych szczegółach należałoby mówić ciągle na posiedzeniach wszystkich Rad miejskich bo wówczas z opinią tych Rad liczyłby się Sejm i Rada Szkolna krajowa. Ale niestety, nie ma tam komu wystąpić z tem publicznie, zaś w wielu Radach członkowie z pośród grona nauczycielskiego obawiają się poruszenia spraw szkolnych, aby nie narazić się różnym dygnitarzom.



### **Krzywda wołająca o pomstę...**

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nikt inny, tylko biedny nauczyciel krzywdzony jest na każ-

dym kroku — raz z powodu niejasnych przepisów, które nakręcać można wedle upodobania, powtóre, że biednego nauczyciela nie stać na prowadzenie procesu przed Trybunałem administracyjnym.

A chyba najczęściej krzywdy wyrządzają nasi domorośli prawnicy, czyli inspektorzy, którym zdaje się, że interpretacya danego przepisu zależy wyłącznie od ich rozumowania albo też wreszcie od usposobienia, jakie żywią ku interesowanemu nauczycielowi. Nie lepszymi są i radcy szkolni krajowi, którzy zamiast gruntownego zbadania sprawy i naprawy krzywdy, odsyłają cały akt do zaopiniowania inspektorom szkolnym okręgowym, skutkiem czego pokrzywdzony nie może nigdy uzyskać sprawiedliwości u swej władzy szkolnej.

Dowodów szukać zbyt ciężka, bo mamy ich bardzo wiele, szczególnie wśród starszymi nauczycielami. Oto na przykład, przytaczamy poniżej odpis próśby, jaką wniósł ubiegłej sesji do Sejmu emerytowany nauczyciel szkoły męskiej w Trembowli p. Floryan Kulikowski, który nie żąda nic strasznego lub niemożliwego, ale tylko przyznania czterech miesięcy do równych 30tu lat służby, przez co uzyskałby o kilka zlr. miesięcznie wyższą emeryturę.

Wysoki Sejmie! W pokorze podpisany uprasza na mocy ustawy z dnia 1. stycznia 1889 Dz. u. k. Nr. 16. tudzież orzeczenia Wysokiego Trybunału administracyjnego z dnia 25. listopada 1880 l. 2336 według treści §. 56. państwowej ustawy szkolnej z dnia 14. maja 1869 Dz. u. p. Nr. 62 o łaskawe przyznanie mu 30go roku czynnej służby nauczycielskiej, chociaż według dokumentów pod 1) i 2) dołączonych w pokorze podpisany od dnia 30. grudnia 1857 roku do końca roku szkolnego to jest do 31. sierpnia 1887 pełnił obowiązki nauczycielskie 29 lat i ośm miesięcy, ponieważ w myśl powyżej przytoczonego orzeczenia Trybunału administracyjnego czas służby nauczycielskiej ma być obliczany według normy urzędników państwowych, którym ukończona półroczna służba policza się przy wymiarze emerytury za całoroczną.

Wskutek niepoliczenia 30go roku służby poniósł podpisany znaczny uszczerbek w rocznej płacy emerytalnej przez ubytek 4go pięciolecia w kwocie 30 zł. czyli 60 koron — w tym razie roczna płaca emerytalna miała być wymierzona nie od 590 Zlr. jak dokument pod 2) okazuje, tylko od 620 Zlr. czyli 1240K. roczna różnica czyli brak w płacy emerytalnej wynosi 37 Zlr. 25 ct — czyli 74 Koron 50 halerzy za czas od 1go września 1887 do końca sierpnia 1905 wynosi ogólny ubytek płacy emerytalnej w kwocie 1341 koron.

Dekret służbowej stabilizacji wydany z Wysokiego c. k. Namiestnictwa w roku 1867 stwierdza, że podpisanemu przysługiwało prawo pobierania dodatków pięcioletnich, licząc od czasu tej stabilizacji ponieważ przeniesienie (jego) za poparciem Wysokiego c. k. Prezydium Namiestnictwa jak załącznik pod 4) okazuje, z Czortkowa do wyżej dotowanej

szkoły w Trembowli, nie zmieniło wcale istoty charakteru służbowego podpisanego i należałoby mu z ukończonym 30ym rokiem służby pobierać przynajmniej pięć dodatków pięcioletnich jak to wyjednała c. k. Rada Szkolna okręgowa tarnopolska Janowi Lubieńcowi byłemu nauczycielowi w Bucniowie, który od pierwszej stabilizacji jako emeryt pobiera sześć dodatków pięcioletnich. Wyszczególnia też podpisany, że w czasie jego 30letniej służby nie było żadnej ustawowej przeszkody do zatrzymania mu pięcioletnich dodatków, co potwierdza pod 5) załączone uznanie.

Świadectwo gminne i Rady Szkolnej miejscowej pod 6) stwierdza: z jakim wynikiem pracował podpisany przy nowo zorganizowanej szkole w Proszowie w ośmiomiesięcznym czasie do emerytury nie policzonym. Tudzież świadectwo Magistratu i Rady Szk. miejscowej w Trembowli pod 7) załączone, okazuje, że podpisany zastępował w roku 1890 cztery miesiące bezpłatnie chorego nauczyciela a to na wezwanie Rady Szk. okr. Trembowelskiej do l. 644 ext 1890 a, że o tem Wysoka c. k. Rada Szkolna krajowa nie była uwiadomiona, nie jest winą podpisanego i dołączone pod 8) odmowne w tej sprawie orzeczenie Wysokiej c. k. Rady Szkolnej krajowej z dnia 23go września 1903 l. 34214 — pomija milcząco ośmiomiesięczną czynną służbę podpisanego, cytując tylko ustawę z 1go stycznia 1889, jednak bez interpretacji o ścisłej rachubie służbowego czasu i objaśniającego tę sprawę wyżej powołanego orzeczenia Wysokiego Trybunału administracyjnego. Ostatetecznie przytacza podpisany, że ukończywszy 6 klas gimnazjalnych jak załączone pod 9) świadectwo potwierdza, przysposobił się własnym kosztem do zawodu nauczycielskiego i że w czasie swej 30letniej gorliwej służby, nawet w czasie nadobowiązkowym bez wszelkiej remuneracji pełnionej co alegat pod 6) okazuje nie prosił nigdy o udzielenie urlopu dla poratowania zdrowia, a szczególnie przed przejściem w stan spoczynku dla zaokrąglenia 30go roku służby, z tej przyczyny uprasza: raczy Wysoki Sejm ze względu na niedaleką przyszłość reflektujący wiek podpisanego, jak niemniej niezdolność do jakiegokolwiek zarobkowania, a szczególnie, że ustawa państwowa z roku 1869 zapewniała nauczycielom szkół głównych roczną płacę w kwocie 600 Złr. czyli 1200 koron przyznać mu łaskawie 30ty rok czynnej służby i z tymże przypadającą według dawnej kategorii 4te pięciolecie w kwocie 60 koron i polecić wypłatę tej zaległości za uplynione lata poczynszy od 1go września 1887 do 31go sierpnia 1905 w kwocie 1341 koron.

Pana Kulikowskiego prosimy, aby zechciał nas uwiadomić o rezultacie powyższej petycji.



## „Dobrodzieje“ przy robocie.

Jeden z pokrzywdzonych nauczycieli, ofiara kapłana katolickiego pisze w *Kuryerze Lwowskim*, że od sierpnia b. r. dotąd nie otrzymał swej prawnej płacy, a to dla tego, że po przeniesieniu na podstawie §. 9. za protekcyą ks. Dutkiewicza, kierownika

szkoły z Rumna p. Fr. Sobolskiego, uwolnił tenże szlachetny kapłan-inspektor natychmiast z posady i jego żonę. By nie mieć przerwy w służbie, aby nie stracić płacy, pokrzywdzona zarekurowała przeciw uwolnieniu do Rady Szkolnej kraj. Dutkiewicz nie czekając załatwienia rekursu, zamianował w miejsce uwolnionej inną nauczycielkę, p. M. Kleszczyńską z Tatarynowa, a tymczasem Rada kraj. rekurs M. Sobolskiej uwzględniła i poleciła napowrót nadać jej posadę w Rumnie tak, że przy tej szkole znalazło się aż sześć sił nauczycielskich, zamiast pięciu, według przepisu. Skądżeż wziąć płacę dla p. M. Kleszczyńskiej? Rada Szkolna kraj. nie może wyasygnować płacy dla sześciu sił, skoro ma być tylko pięć. Oto ks. Dutkiewicz wpada na pomysł: P. M. Kleszczyńska pobiera dalej płacę z dawnej posady t. j. z Tatarynowa, a tem samem autor niniejszej korespondencji zamianowany nauczycielem w Tatarynowie w miejsce p. M. Kleszczyńskiej nie ma płacy za Tatarynów i bardzo ciekawe, kiedy i za którą posadę dostanie? Za Tatarynów nie, bo pobiera p. M. Kleszczyńska a jako trzeci nauczyciel z Tatarynowa również nie, bo ta szkoła ma tylko dwie siły. Ciekawe, jak wybrnie z tego ks. inspektor, z której miejscowości, czy z Rumna, czy z Tatarynowa wyasygnuje pokrzywdzonemu płacę.

Wyższe władze powinnyby zażądać od ks. Dutkiewicza wyjaśnienia tej sprawy Ten to kapłan katolicki Dutkiewicz w przeciągu swego kilkumiesięcznego urzędowania w Rudkach bądź zupełnie najnie spodziewanej 1/9 b. r. uwolnił, bądź przeniósł na inne posady dwadzieścia kilka sił nauczycielskich a przeniesieni nawet nie proszą o zwrot kosztów przeniesienia, bo tego nie życzy sobie ks. inspektor. Gotowa bowiem Rada Szkol. kraj. zapytać, co za powód tak masowego przeniesienia? — Ks. Dutkiewiczowi wszystko uchodzi, bo go popiera nowy rudecki starosta, b. sąsiad z Gorlic i... hr. Skarbek, który go przeciw obroni przed Radą Szk. krajową, a pokrzywdzeni widząc, że tak jest rzeczywiście, milczą!

Drugi „dobrodziej“ nauczycieli, sławny z leczenia nauczycielek, ks. Abrysowski — przyczynia się w ten sposób do ulżenia biedy nauczycielom, że bardzo troskliwie poucza Rady Szkolne miejscowe swego powiatu, jak mają postępować z opałem szkolnym, mianowicie, aby prezesowie tychże Rad Szkolnych brali opał do siebie, czyli do swoich komór — a następnie w miarę potrzeby wydawali odpowiednią ilość opału do rąk stróża szkolnego.

Zarządzenie tego rodzaju powoduje nietylko straszne rozgoryczenie pośród biednymi nauczycielami, którym żebracza płaca wystarcza zaledwie na nędzne wyżywienie i liche okrycie, ale ponadto przyucza niesumiennych opiekunów szkół do nadużyto, bo nie-

jeden będzie wydzielal po patyku, ażeby zaoszczędzić dla siebie jak najwięcej. Gdyby zaś nauczyciel upomniał się o lepsze ogrzewanie izby szkolnej, naówczas gotowa wojna, bo pan prezes Rady Szkolnej miejscowej chociażby drab największy, będzie mieć więcej wiary u ks. inspektora, aniżeli najuczciwszy nauczyciel.

Trochę lepiej było przecież przed 15. laty, bo wtedy gminy dostarczały taką ilość drzewa na opał szkoły, że wystarczyło i dla nauczyciela, no i działa się tak całkiem słusznie, boć nauczyciel gdyby nie opalał swego mieszkania, to zrujnowałoby się ono za lat kilka do szczytu, czyli innemi słowy, że gmina dając opał nauczycielowi, zyskuje tem samem na trwałości budynku.

Tak dzieje się też we wszystkich budynkach rządowych, że kto ma bezpłatne mieszkanie — ma zarazem i bezpłatny opał. U nas tylko inaczej, a to od pamiętnej chwili, kiedy zrównane zostały daniny na szkoły — bo wówczas zaraz szlachetni opiekunowie wzięli obszary dworskie w opiekę, i zaczęli robić możliwie największe oszczędności, rozumie się... na jałowej skórze nauczycielskiej.



## Jak urządzać zgromadzenia?

Często niejednen nawet z starszych nauczycieli łamie sobie głowę nad tem, jak urządzić nauczycielskie zgromadzenie. Przecie do omówienia jest dużo spraw tak ogólnych, jak i obchodzących tylko nauczycieli, a już w okresie przedwyborczym zgromadzenia takie powinny odbywać się w każdym mieście i każdej wsi.

Zatem dla informacyi podajemy najłatwiejszy sposób, nie wymagający dużego zachodu, aby zwołać zgromadzenie nauczycielskie. Istnieje §. 2. ustawy o zgromadzeniach, na którego podstawie wolno każdemu, kto tylko chce, urządzać sobie i zwoływać zgromadzenia poufne, które odbywają się za zaproszeniami.

Wzór takiego zaproszenia.

Lp. 1.

*Zaproszenie na poufne zebranie*

dla p. Karola Starzewskiego, które odbędzie się dnia 10. grudnia 1905 o godzinie 10. rano w mieszkaniu p. Stanisława Milewskiego w Nowym Sączu.

Komitet zwołujący:

Michał Barbacki Stanisław Jarosz  
Bolesław Kowalski Leon Landau.

*Uwaga.* Zgromadzenie to zwołaniem jest na podstawie §. 2. ust. o zgromadzeniach.

Wstęp dozwolony za okazaniem niniejszego zaproszenia.

Zaproszenia muszą być u góry numerowane a numer zaproszenia musi się zgadzać z numerem listy zaproszonych na zgromadzenie.

Na poufne zgromadzenie nia ma prawa wstępu żadna władza, ani też o takim zgromadzeniu nie potrzeba zawiadamiać starostwa. Wolno jednakowoż przyjść delegatowi starostwa i skontrolować, czy każdy z obecnych ma zaproszenie, czy liczby listy i zaproszeń zgadzają się ze sobą i w końcu według najnowszego tłumaczenia władz administracyjnych, czy zwołujący zna osobiście wszystkich zaproszonych gości. Należy zatem baczyć, aby zwołujący znał dokładnie imię i nazwisko wszystkich zaproszonych.

Aby jednak uniknąć trudności, które wypływają z tego, że nie zawsze może jeden znać wszystkich obecnych na zgromadzeniu, najlepiej utworzyć komitet zapraszający, z kilku osób z różnych stron powiatu, wtedy każdy zna swoich, a cały komitet zna wszystkich zaproszonych.

Urzędnik, który przyjdzie celem przeprowadzenia urzędowej kontroli, nie ma prawa dopytywać się, jakim jest przedmiot obrad zebrania, ani też kto mówi, lecz powinien natychmiast, po dokonanej kontroli opuścić lokal zgromadzenia. Listy obecnych lub zaproszeń również zabierać mu nie wolno.

Jeżeli mimo wszelkich formalności taki urzędnik zakazał zgromadzenia lub je rozwiązał, należy wnieść rekurs do Starostwa na stemplu za 1 kor. — a nadto można zaraz w innem mieszkaniu (lub sali) zwołać drugie zgromadzenie.

Informację powyższą podajemy Szan. Czytelnikom w tym celu, aby nie opuszczali się na zwołanie zgromadzeń przez inspektora lub opatrnościową osobę — ale kto tylko pragnie porozumienia więcej kolegów w jakiegokolwiek sprawie czy politycznej czyli też zawodowej, może w porozumieniu z kilku osobami urządzać swobodnie poufne zgromadzenia, a następnie kiedy sprawa będzie należycie przygotowana, zwołać publiczne zgromadzenie, albo wielkie zgromadzenie poufne.



## Podajcie rękę szczęściu...!

Aby uniknąć mnogich zaległości prenumeracyjnych, ułatwić robotę Administracyi oraz rozszerzyć „Szkolnictwo“ pomiędzy liczną rzeszą zwłaszcza najmłodszych pracowników, ponadto aby dać dowód, że nie jestem jak to przedstawić usiłują moi „przyjaciele“ chciwym grosza, postanowiłem bez jakiegokolwiek dopłaty, podać rękę każdemu z Szan. Prenumeratorów (rek) „Szkolnictwa“ do wygrania jednego tysiąca koron.

Ku temu celowi przeznaczyłem 1. oryginalny los państwowy austr. z roku 1860 Serya 4.684 Nr. 4 mający corocznie aż do końca roku 1917 dwa cią-

gnienia, na które przypada każdorazowo główna wygrana w kwocie 600.000 koron i kilkanaście mniejszych wygranych po 50, 20, 5 tysięcy. Do losu tego należeć będzie Isza grupa w liczbie 600 prenumeratorów (rek) którzy mieć będą prawo do  $\frac{1}{600}$  części wygranej pod warunkiem, że w ciągu miesiąca stycznia każdego roku, poczynawszy od 1. stycznia 1906 złożą z góry całoroczną prenumeratę na „Szkolnictwo“ w kwocie 8 koron. Prawo do takiej gry trwać będzie tak długo — dopóki siły moje wystarczą do wydawania „Szkolnictwa“. Skoro Isza grupa zostanie zapelniona, złożę los drugi i dalsze wedle potrzeby, aby wszyscy z góry płatni prenumeratorzy mieli równe prawa do wygrania.

Odnosną deklarację podpisałem w obecności dwu uproszonych kolegów: w ręce p. Władysława Mężyka, nauczyciela przy szkole w Chelmcu, złożyłem wierzytelny odpis deklaracji, zaś do rąk p. Czesława Smołuchy, nauczyciela szkoły męskiej w N. Sączu rewers, na który los oryginalny powyż opisany, ulokowany został w Kasie oszczędności miasta Nowego Sącza.

Recepis nadawczy, który będzie zarazem kwitem udziałowym, należy zachować starannie. Dalsze wyjaśnienia podane będą w „Szkolnictwie“. Życząc, aby główna wygrana niebawem padła na los przeziemnie Szan. Prenumeratom ofiarowany — proszę w zamian o życzliwe poparcie „Szkolnictwa“ pośród znajomych i przyjaciół.

Józef Gutowski  
wydawca i redaktor „Szkolnictwa“.

## Wiadomości potoczne.

Gdzieindziej — a u nas. *Ucitelskie Nowiny* donoszą o wydanym przez Prezydium praskiej Rady Szkolnej krajowej zakazie, mocą którego nie wolno być nauczycielom pisarzami w Radach Szkolnych okręgowych. W Galicji uchodzi wszystko bezkarnie, chociaż tacy „pisarze“ czyli jak się oni zowią „sekretarze“, to najniebezpieczniejsi szpicle, którzy różne plotki znoszą inspektorowi.

Półowa z jednego jest pół! Pod takim tytułem umieścił organ niemieckich nauczycieli w Morawii obszerny artykuł wstępny, w którym zwalczą, podobnie jak my, wprowadzenie nauki półdziennej w szkołach ludowych, nazywając krok ten jawnym dążeniem do obniżenia zakresu nauki.

Olbrymią agitację na rzecz Eleuteryi rozwija nauczycielstwo we wszystkich krajach Austrii. We wrześniu br. wydał angielski minister oświaty okólnik do inspektorów szkolnych z pouczeniem, jak mają zachęcać grona nauczycielskie do zawiązywania stowarzyszeń antialkoholicznych po wsiach i miastach.

Wyjaśnienie. Z powiatu bóbreckiego nadsyła nam jeden z starszych nauczycieli, który jest obojętny na protekcyę inspektora, wyjaśnienie tej osnowy: „Krzywda p. Schmidt nie jest znów taką jak przedstawił ją autor koresp. w num. 30 „Szkolnictwa“, albowiem posada w Bryńcach obsadzona została w drodze konkursu przed 5ciu laty, kiedy p. Sch. nie myślała jeszcze o egzaminie kwalifikacyjnym. Następnie na tę posadę przed 3 laty przeznaczyła Rada Szk. kraj. nauczyciela

w drodze służbowej. Skądże więc inspektor zawinił w tym wypadku i spowodował chorobę p. Sch. O ile wiem p. Sch. starała się o podrzędniejszą posadę, lecz jej nie otrzymała, bo byli starsi służbą. W czasie prowizorycznej służby dawał jej inspektor posady wcale dobre, a więc jej nie krzywdził. Czy chorobie p. Sch. winien inspektor, to mógłby o tem orzec lekarz. To jedno tylko zaznaczyć muszę publicznie, że nasz inspektor stara się ile w jego mocy o podniesienie szkół i polepszenie bytu nauczycielstwa, wobec czego rzucane kalumnii na jego osobę są bezpodstawne, gdyż na to wcale nie zasługuje. Daj Boże, aby wszystkie powiaty miały podobnych jak nasz inspektorów“.

Z eldorada p. Witoszyńskiego. Dziwna rzecz do prawdy, że nieprzejednany wróg Sobieskiego i Kościuszki ma przecież „dobre serce“ dla niektórych istot. Do takich należy młoda nauczycielka p. P. w pobliżu Grybowa, która w roku 1900 złożyła egzamin dejrzałości, a w roku 1904 pobiera już 900 kor. a co najciekawsze, iż podwyższenia te z 700 kor. postępowały nadzwyczaj szybko, bo czasem i dwa razy do roku. Natomiast inne nauczycielki, które służą w zawodzie lat 7, 8 a nawet 9 i mają egzamin kwalif. lecz nie mają „szczęścia“ u p. Witoszyńskiego pracują dotąd za marnych 600 kor. w najgorszych mordowniach. Możeby w tę sprawę racy był wglądać radca szkolny p. Kawecki?

Znamienny objaw. Rada miasta Krakowa w porozumieniu z prezydentem m. Lwowa wniosła do Sejmu petycję, celem zmiany postanowienia o wyborze delegata z miast do Rady Szk. kraj. w tym duchu, ażeby delegatami mogli być także nauczyciele ludowi, dalej, aby ci delegaci mogli głosować we wszystkich sekcjach — a nie jak dotąd tylko w jednej!

Hafty ludu krakowskiego zebrał i wydał Seweryn Udziela, inspektor szkolny w Podgórzu. Kto porzuca strój narodowy, ten zrywa pierwsze ogniwo, łączące go z narodem. O takim człowieku można śmiało twierdzić, że osłabł w religii praocjów swoich i stracił poszanowanie i miłość do zwyczajów i obyczajów przodków, jednym słowem mówią: stracił narodowość. Człowiek taki podobny jest do drzewa obdartego z kory, które powoli obumiera w sokach swoich, aż uschnie ostatecznie. Niestety, widzimy dziś już całe tysiące mężczyzn i kobiet, którzy porzucają stroje narodowe i obfóczą się w tandetę zagraniczną, a by tylko w oczach drugich uchodzić za coś wyższego. Tak samo stało się z precudnym strojem ludu krakowskiego, zwłaszcza białego okrycia kobiecego. „Hafty krakowskie“, które sływały nie tylko w Polsce ale daleko poza jej granicami, dziś coraz bardziej wychodzą z mody, bo szwaczki dla lepszego pokupu zachwalają nędzne wzory niemieckie i francuskie. S. Udziela, długoletni badacz zwyczajów i obyczajów naszego ludu zrozumiał, iż nawet z obcym ornamentem do haftu, wciska się się do nas obca mowa i pieśń, duch obcy — czyli inaczej mówiąc: wynarodowienie. Aby temu zapobiedz, zebrał najpiękniejsze motywy swojskich haftów na chustki, koszule, do spódnic, kaftanów, fartuszków, kołnierzy i mankietów, a wzory te w ręku nauczycielki nie tylko przyczynią się do wyuczenia pięknego haftu, ale co ważniejsze, zachęcą dziewczęta do umiłowania swojskich wzorów.

Wzory, obejmujące 24. tablic (21×28 cm) kosztują z przesyłką 1 Kor. 20h. — i są do nabycia w księgarni Gebethnera w Krakowie oraz u autora w Podgórzu.

## Na obecny sezon

nadaje się najlepiej nieodzowny poradnik dla pań  
pod tytułem

### 335 RECEPT

czyli wypróbowanych przepisów do wyrobu domowego  
znakomitych ciast drożdżowych, tortów, ciastek, cukier-  
ków itd. itd. przez autorkę „Praktycznej kuchni“.

Wydanie II. Cena egz. z przesyłką 2. kor. 50 h.

Do nabycia jeszcze kilkanaście egzempl. w Administra-  
cji „Szkolnictwa“.

Największa austriacko-węg. fabryka  
**Harmon um i organów amerykańskich**  
(Cottage-Organs.)



**Rudolf Pajkr i Sp.**

w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia syste-  
mów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysło-  
wej konstrukcyi amerykańskiego  
systemu, świadczą o ich dobroci.

Splata ratami od 8 K. —

Gwarancya 5-letnia.

Ilustrowany cennik darmo i opł.

## Do zamiany.

Stałą moją posadę przy szkole 1-klasowej  
w brzeskim powiecie zamienię na taką w równi-  
nie nad Dunajcem tuż przy gościńcu położoną  
a to dla poratowania zdrowia w okolicy wyżyn-  
nej lub górskiej.

Obecnie mieści się szkoła w wynajętym budynku,  
lecz w niedługiej przyszłości stanie nowy budynek  
szkolny, pod który nabyła już gmina pięć ówierci mor-  
ga gruntu. Ludność tutejsza bardzo dobra, dla szkoły  
chętna i życzliwa. — Reflektujący na zamianę raczą  
zgłosić się listem poleconym do Zarządu szkoły w Mar-  
ciokowicach o. p. Radłów.

## Gerö Gyula

właściciel winnic i wielkich składów win  
w Tokaju i Budafok przy Budapeszcie  
poleca wszelkiego rodzaju WINA

**czyste naturalne węgierskie i tokajskie**

począwszy od 56 hal. węgierskie i wyżej,  
zaś tokajskie od 1 K. 20 h. — do 8 koron.

**Za czyste naturalne wina daje gwarancyę.**

Wszelkie korespondencje w języku polskim  
przesyłać należy do pełnomocnika mojej firmy  
p. L. Kriegera w Gorlicach.

Na prowincyę wysyłam wina w beczułkach  
począwszy od 25 litrów.

**Kalendarz Śmigusa na rok 1906.** Siedmasty w rze-  
dzie swoich roczników, ostatni rocznik kalendarza  
**Smigusa**, wierny tradycjom swych przodków, przedsta-  
wia się pod każdym względem nader sympatycznie.  
Składa się na to wrażenie przedewszystkiem bogata część  
literacka, w której znajdujemy prace wszystkich współ-  
czesnych a wybitniejszych poetów i pisarzy polskich od  
Sienkiewicza począwszy, dalej kapitalna część humory-  
styczna, doskonale a liczne ilustracje i nader obszerna  
część informacyjna, jaką żaden inny, zdaje się kalendarz  
pochłubić nie jest w stanie. Wszystko to czyni z tego  
kalendarza książkę, w każdym pożądaną domu i to też  
jest tajemnicą niebywałego powodzenia tego kalendarza.  
Równocześnie wyszedł z druku kieszonkowy kalenda-  
rzyk „Smigusa“ na r. 1906 nader ozdobnie wydany,  
z planem teatru i rozkładem pociągów kolejowych.

## Znakomity podręcznik

czyli **Zbiór ćwiczeń piśmiennych**

polskich i ruskich na II. III. i IV. klasę oraz niemieckich na  
III. i IV klasę szkół niższego typu. Jest to znakomity i niezbe-  
dny podręcznik dla rodziców i instruktorów przy nauce domowej  
jak niemniej bardzo pożyteczny przewodnik dla nauczycieli.

— Cena kompletnego zbioru 1 kor. 10 hal. —

Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

Miłośnikom kakao i czekolady najusilniej zalecane

Jana Hoffa

## Kandol-Kakao

posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu,  
jest przeto najłatwiejszem do strawienia, nie sprawia  
nigdy zatkania, a przy najwyborniejszym smaku  
jest nadzwyczajnie tanie.

Prawdziwe tylko z nazwiskiem

Johann Hoff

1 z marką ochronną »lwa«.

Paczki po ¼ klgr. 90 hal.

> > ¼ > 50 >

Wszędzie do nabycia.



## „MIESZCZANIN“

organ miast i miasteczek w Galicyi.  
wychodzi rok VI.

pod redakcyą Józefa Gutowskiego.

«MIESZCZANIN» walczy przeciw wszelkiego rodzaju nad-  
życiom, piętnuje niedołęzną gospodarkę w zarządach miast,  
w Radach powiatowych, broni pokrzywdzonych przeciw  
uciskowi podatkowemu itp. Korespondencje w tych kwe-  
stjach będą z wdzięcznością przyjmowane.

— P renumerata kwartalna 2 korony. —

Redakcy a i Administracy a w Nowym Sączu.

Numery okazowe na żądanie bezpłatnie.

DO BIBLIOTEK NAUCZYCIELSKICH polecamy :

Alkohol i miłość (Cena egz. z przesyłką 33 h.)

Przestrogi i rady zdrowotne dla dorosłej młodzieży.

Cena egz. 33 h. Dochód z rozsprzedarzy tych dziełek  
przeznaczony jest na s a n a t o r y u m nauczycielskie  
w Galicyi.